

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Plątek dnia 6 września 1872 roku.

Wschód słońca o godz. 5 m. 20 r.
Zachód „ 6 „ 36 w.
Długość dnia „ 13 „ 18.
Ubyło „ 3 „ 2.5
Wschód „ we dnie.
Zachód księżyca o godz. 7 m. 28 w.

Dziś SS. Zacharjasza.
D. 7 „ + Reginy P. Męcz.
„ 8 „ **Narodzenie N. M. P.**
„ 9 „ Gorgonjusza Męcz.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za
każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobniestwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większym niż dotąd rozpowszechnianiem pisma, gdyż od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1873.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (mowem); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnośnieniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

W dniu 8 września r. b., obchodzi kościół uroczystość Narodzenia Najś. M. P. We wszystkich kościołach naszego miasta przypadają w ten dzień odpusty z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami.

W kościele OO. Reformatorów na niesporach tego dnia kończy się 40 godzinne nabożeństwo; zaś w kościele kolegiaty tutejszej w dniu tym, jako w dniu Patronki kapituły kaliskiej, będzie obecnem na nabożeństwie całe gremium kapituły. W następne zaś dni 2 będzie też kapituła odbywała codziennie, nabożeństwa żałobne za zmarłych kapłanów z grona kapituły rano, a potem, będzie odbywała w kapitułarzu sessje lub zwaną kapitułą generalną.

Narady te tyczą się porządku kościoła i nabożeństwa, zjazdu na nie kolejnego kanonika do Kalisza, obsługi parafjalnej, i służby kościelnej. Wszystko to urządzi się na cały rok następny: jak niemniej sprawdzają się rachunki prokuratora kapituły i wydatki na potrzeby kościoła.

Zauważyliśmy, że dotąd nic nie zrobiono około kruchty przy kościele, na której dach całkiem zniszczony i deszcz na nią zalewa.

Zwracamy także uwagę kapituły i dozoru kościoła, że kościół kolegiaty potrzebuje całkowitego wybielenia wewnątrz, odmalowania ołtarzy i sprawienia nowych szaf w zakrystyi.

Uważaliśmy i to, że przybywający do Kalisza kanonicy tutejsi gdy się zjadą in corpore, muszą stawać po hotelach w mieście, zostawione im bowiem dwa szczupłe pokoiki zaledwo dla 1 wystarczają. Dziwna rzecz, że kiedy kapituła z 7-miu członków złożona, jest w kalendarzach na mocy Najwyższego Ukazu umieszczona jako proboszcz nie ma proboszczowskiego mieszkania. Najlepiej proboszcz ma oddzielny dla siebie dom, i stosowne dla nich pomieszczenie. W Kaliszu zaś reprezentant pierwszy całej gubernji, a przez 7 osób przedstawiony, ma tylko mały przytułek a już służby nie jest w stanie gdzie umieścić.

Rzecz to dozoru kościoła by o tem schronieniu dla kapituły pomyślał istosowne kroki do Władz uczynić.

Jesteśmy pewni, że Wys. Władza chętnie w tem rękę poda.

Z okazji święta Narodzenia Matki Boskiej, podajemy tu historyczny jej wywód.

Jest to jedna z uroczystości mówi pewien pisarz kościelny, której nie zaprowadziły ani rozkazy Papieży, ani uchwały Synodu, ale które zaprowadził powszechny głos ojca ludu wiernego.

To też sięga ona pierwszych czasów kościoła, a nie wszędzie o jednym czasie wprowadzoną została. Wzięła ona początek w kościele wschodnim, jak się zdaje zaraz po Soborze Efezskim (416 r.) za Celestyna Papieża.

Wiadomo z dziejów, że Synod ten stanął w obrocie czci Maryi, jako Matki Boskiej przeciw Nestorjanowi. Ta więc postawa kościoła powszechnego wywołała i ową uroczystość ku czci Maryi. W piątym wieku już była bardzo rozpowszechnioną na wschodzie, jak to widać z wielu kazań na to święto napisanych.

Na zachodzie Sekta Nestoryńska wcale nie miała zwolenników. Dla tego tę uroczystość do której później tu znajdujemy pierwsze o niej ślady mamy w księgach liturgicznych S. S. Gelacego i Grzegorza (wiek 7). Powszechnie zaś zgromadzona została dopiero w wiekach 11 i 12 i to w dniu 8 września. U nas w Polsce widać ją od początku chrześcijaństwa. We Francji w wieku 7, a w Anglii w 9. W kościelnym nabożeństwie obchodzi się to święto z oktawą tj. przez dni 8, tak jak Boże Ciało, oktawę tę ustanowili kardynałowie zebrani na konklawe, celem obrania następcy po Grzegorzu IX Papieżu (1241), gdy im Fryderyk II cesarz niemiecki do tego obioru przeskadał.

Celem więc uproszenia łaski Bożej na powstrzymanie owego uścisku oddano kościół pod opiekę Matki Boskiej i ową oktawę ustanowiono, którą Celestyn IV Papież wówczas do całego kościoła rozciągnął.

W przyszłą zaś niedzielę to jest 15 b. m. i r., będzie obchodził kościół święto ściśle związane z uroczystością zwaną Święto Imienia Maryi, ob-

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(Ciąg trzydziesty siódmy).

Odwiedzałem Sorokoumowa krótko przed jego śmiercią. Już prawie chodzić nie mógł. Szlachcic nie wypędał go wprawdzie z domu, ale pensją przestał mu wypłacać i innego nauczyciela przyjął do Cesia.... Fincia zaś oddano do korpusu kadetów. Awenir siedział przy oknie w starym fotelu. Pogoda była cudowna. Jasne jesienne niebo oświecało szereg szarych, ogołoconych z liści statnie niegdzie powiewały na nich jeszcze opadłe liście; przejęta mrozem ziemia pocila się i tajała na słońcu; ukośne, jaskrawe wietrzy czuć było chłód; w ogrodzie rozlegały się wesołe głosy robotników. Awenir był ubrany w starą bucharską szlafrok, zieloną chustka na szyi dło go ucieczyła moja obecność; wyciągnął do mnie rękę, zaczął mówić, ale kaszel mu przerwał mowę. Dałem mu czas do uspokojenia się, i usiadłem przy nim.... Na kolanach trzymał zeszytyk poezji Polcow, starannie przepisanych, z uśmiechem ukazał na nie ręką „to mi poeta,” wyszeptał, i

z trudnością wstrzymując kaszel, zaczął deklamować zaledwie dosłyszany głos:

Czyli u sokoła
Skrzydła skrepowane?
Czy też drogi jemu
Wszystkie zakazane?

Przerwałem mu, lekarz bowiem zabronił mu rozmawiać. Wiedziałem czem mu dogodzić: Sorokoumow nigdy jak to mówią za postępem nie śledził, lecz był ciekawy do czego doszły wielkie rozumu? Bywało, zaczęli towarzysza jakiego gdzie w kącie i zaczęli dopytywać, słucha, dziwi się, wierzy mu na słowo, i to samo za nim powtarza. Osobliwie bardzo go zajmowała niemiecka filozofia. Zacząłem mu opowiadać o Heglu (stare rzeczy, jak widziacie), on kiwał twierdząc głową, podnosił brwi, uśmiechał się, szeptał: „rozumie,.... a wyborne; wyborne....” Dziecinna namiętność do nauk biednego umierającego tułacza, do łez wprawdzie mnie wzruszyła. Rzecz godna uwagi, że Awenir wbrew wszystkim suchotnikom zupełnie nie łudził się co do swej choroby.... jak to? zapytał cię; oto nie wdychał, nie martwił się, ani razu nawet nie wspominał o swem smutnem położeniu....

Zebrawszy siły, zaczął mówić o Moskwie, o towarzyszach szkolnych, o Puszkynie, o teatrze, o ruskiej literaturze; wspominał uczy akademickie, żywe rozprawy naszego kółka, z żalem wymieniał kilku zmarłych przyjaciół....

Przypominasz sobie Dosię? dodał nareszcie; jaka to była pocziwa dusza, co za złote serce, a jak ona mnie kochała?... Co się teraz z nią dzieje? Zapewne wyszła, wynędziała biedaczka?

Nie śmiałem go rozczarować, bo i na cóż byłaby mu się przydała ta wiadomość, że jego Dosia teraz grubsza jak dłuższa, prowadzi się z kupcami braćmi Kondaczkowymi, bieli i różuje, piszczczy i kłóci się?

Jednakże, pomyślałem sobie patrząc na jego wynędzniałą twarz, czyby go nie dobrze było ztąd wziąć? Może się jeszcze znajdują środki ratunku... Ale Awenir nie dał mi dokończyć mojej propozycji.

Dziękuję ci mój przyjacielu, odrzekł: wszystko mi jedno, czy tu, czy gdzieindziej umrę.... Wiem, że zimy nie doczekam.... Na co napróżno ludziom robić kłopot? Przywykłem do tego domu. Prawda, że tutejsi gospodarze....

Niedobrzy? podchwyciłem.

Nie, nie to; ale tacy jacyś dziwni. A zresztą nie mogę się na nich skarżyć. Mam przyjemne sąsiedztwo; obywatel Kasatkin ma córkę bardzo miłą, pocziwą, ukształconą panienkę.... nie dumną....

Sorokoumowa znów zaczął męczyć kaszel. — Wszystko byłoby nic, ciągnął dalej cokolwiek odpocząwszy: gdyby fajeczkę czasami pozwolili mi wypalić.... Przecież od tego nie umrę, wypalę fajeczkę! dodał, filuternie mrugając oczyma. Dzięki Bogu, nażyłem się dosyć, z pocziwymi ludźmi miałem do czynienia.

Do familji byś chociaż napisał, przerwał mu.

Po có mam do familji pisać? Pomóż mi nie pomogą, a umrę—to i tak się dowiedzą. Co tu o tem mówić.... Opowiedz mi lepiej coś za granicą widział?

chodzone w każdą Niedzielę po 8 września. To święto jest szczególną naszą uroczystością, zostało bowiem postanowione z okazji zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem w r. 1683 nad Turkami odniesionego.

— W dniu wczorajszym w kościele ks. Reformatów rozpoczęło się 40-to godzinne nabożeństwo które trwać będzie dziś, jutro i w niedzielę.

— Doszła nas wiadomość, że dnia 12 sierpnia r. b., Dr. Grekowicz wspólnie z Dr. Rymarkiewiczem, wykonali z pomyślnym skutkiem, jedną z ważniejszych operacji zwanej *herniotomią*, na osobie pięćdziesięcioletniej kobiety, zamieszkałej w mieście naszym pod Nr. 5 na Ogrodach. Operacja ta, polega na usunięciu zapomocą noża przeszkody, niedozwalającej odprowadzić wewnątrz jamy brzusznej, wypadniętej części kiszki, czyli jak się pospolicie mówi *ruptury* — nie robiąc operacji, następuje bezwarunkowo gangrena kiszki i śmierć. Wiadomość tę o ile z jednej strony podajemy z przyjemnością dla tego, że coraz więcej napotyka się ludzi, którzy z całym zaufaniem, poddając się tej operacji, oceniają przez to wartość nauki, o tyle z drugiej strony mocno przychodzi nam ubolewać nadtem, iż większa część ludności, szczególnie z klasy wyrobniczej i wiejskiej, która najwięcej skutkiem ciężkiej pracy, narażona jest na nabycie podobnego kalectwa, tak mało obeznaną jest z niebezpieczeństwem na jakie się naraża, nie używając właściwych pasków rupturowych, lub co gorsza w razie wypadnięcia i niemożności odprowadzenia ruptury samemu przez się, nie wzywa wcześniej pomocy lekarskiej, przez którą zabezpiecza się tylko chorego od niechybnej śmierci. Zdaje się, że księża i nauczyciele wiejscy, jako tak często mający styczność z prostym ludem, mogliby w tym razie przez właściwe naopiniowanie i objaśnienia, rzeczywiście oddać tej klasie przysługę.

— Dowiadujemy się, że przez p. Teodora Esse poczynione zostały kroki celem uzyskania pozwolenia na otwarcie „Biura Rolniczo-Przemysłowego,” którego zadaniem będzie: sprowadzanie sztucznych nawozów, dostawa nasion i maszyn rolniczych, analiza gruntów i t. p. Biuro to dla rolników naszych nader może być korzystnym; nie wątpimy przeto, że cieszyć się będzie powodzeniem.

— Po ulicach miasta od kilku dni chodzi dwóch włochów grających na kobzie i klarynecie.

— Przebywającą w Kaliszu menażerję mnóstwo

odwiedza osób, szczególnie w czasie karmienia zwierząt.

— W alei „Jozefina” można często widzieć chłopaków którzy kamieniami i kijami strząsają z drzew kasztany. Zabawka ta uszkadza drzewa a przechodniów na szwank naraża; warto by przeto aby policja stanowiącą jej położyła tamę.

— W okolicach Kalisza, dzięki sprzyjającej pogodzie, siewy prowadzone są nader pomyślnie.

— W ciągu bieżącego tygodnia przez Władzę miejską wymierzone zostały następujące kary policyjne: na właścicieli domów Nr. 99/100, 272, i 6/7, za nieporządek, po kop. 75; — na rzeźników: Gralinskiego za znalezione w jatce zgniłe wnętrzności wołowe, i na Singera za sprzedaż 4-ch funtów mięsa nieświeżego, po rs. 1.

— Z dniem 13 b. m. kończą się ferie sądowe.

— Obecna pora darzy nas niezmiennie najpiękniejszą pogodą i ciepłem.

— Znany handel win p. Zygmunta Wartskiego z domu dawniej Miklaszewskich dziś p. Brysz, przeniesiony został w pobliże, bo zaraz na ulicę Przechodnio-Warszawską do domu dawn. p. Łaszczyskiego teraz p. Cohn. Wytworne urządzenie tego handlu, jak rzadko w którym mieście odpowiada najwybredniejszym wymaganiom, bo prócz pięknego umeblowania i oddzielnych pokoi ma zaraz wyborową restaurację.

— Zwolenników muzyki w naszym mieście spotyka prawdziwa niespodzianka: Kalisz będzie miał operę! Tak jest, operę, i to jeszcze włoską. W dniu wczorajszym przybyła w mury naszego grodu truppa włoska pod dyрекcją p. Caroseli, jaka w ciągu bieżącego lata dawała przedstawienia w Warszawie, w tak zwanym teatrze Rappo. Towarzystwo to w Warszawie składało się: z 3-ch śpiewaczek, 2-ch tenorów, 2-ch bassów, 1-go basso buffo, i 1-go barytona, i w tym zapewne komplecie ujrzymy je na naszej scenie. O truppie tej nader pochlebnie wyrażały się gazety warszawskie, niektóre zaś z osób w skład jej wchodzących zaangażowane zostały na sezon zimowy do teatru Wielkiego w Warszawie. O dniu pierwszego przedstawienia nie możemy jeszcze podać wiadomości, zależy to bowiem od skompletowania i wypróbowania orkiestry, szczegóły zaś co do repertoaru z jakim truppa p. Caroseli wystąpi w Kaliszu podamy w następnym numerze.

wnego charakteru nazwaną w okolicy Strzygą (prawdziwe jej nazwisko dotąd pozostało tajemnicą), a dziś do jakiegoś petersburskiego Niemca, leży na pochyłości bezpłodnej góry, od góry do dołu przeciętej ogromnym wąwozem, który jak przepaść rozdziela na połę wioszczynę. Kilka krzaków mizernej rokitnicy rośnie na jego brzegach; a na dnie suchem i żółtem jak miedź, leżą ogromne płyty wapienia. Nie bardzo przyjemny widok, wszak prawda? — a jednakże wszystkim okolicznym mieszkańcom doskonale znana droga do Kołotówki, i jeżdżą oni do niej często i chętnie.

Na samym szczycie wąwozu, o kilka kroków od punktu gdzie się zaczyna, stoi samotna chatka pokryta słomą, z kominem. Jedyne jej okno, jak oko badacza zwrócone na wąwóz, oświetlone z wewnątrz w zimowe wieczory, widniejące z daleka w ciemnej chmurze zawieruchy, nie jednemu podróżnemu wieśniakowi służy za przewodnią gwiazdę. Niebieska deseczka nad nią przybita oznajmia, iż to jest karczma nazwana „Przytułkiem.” W tej karczmie sprzedaje się wódka, z pewnością nie taniej jak gdzieindziej, a pomimo to, jest ona licznie nawiedzana jak inne okoliczne zakłady podobnego rodzaju. Powodem tego jest tamtejszy karczmarz Mikołaj Iwanowicz.

Mikołaj Iwanowicz, niegdyś przystojny; rumiany, kędzierzawy parobczak, a obecnie otyły, pucołowatej twarzy, już cokolwiek posiwiały mężczyzna, z chytro-dobro dusznymi oczkami, tustem czołem, pokrytem zmarszczkami, już więcej jak lat dwadzieścia mieszka w Kołotówce. Jest to człowiek roztropny i wyrachowany, jak zwykle większa część karczmarzy. Nie jest on ni miły, ni rozmowny, a jedynie posiada dar przywabiania i zatrzymywania u siebie gości, którym jakoś tam czas wesoło upływa, pomimo stoicyzmu i przenikliwego wzroku gospodarza. Ma wiele zdrowego rozsądku, znał dobrze byt szlachty, chłopów i mieszczan; w trudnych razach mógłby dać nie złą radę, ale jako przezorny i egoista, woli się wto nie wdawać, i tylko czasami jakby z niechcenia rzuconymi półsłówkami naprowadza swych gości — i to najczęściej mu ulubionych — na drogę prawdy.

— (Nad.) — Mieszkańcy ulicy Piskorzewskiej proszą pewnego swojego sąsiada, który ich po całych wieczorach raczy bezpłatnie muzyką na harmonijce wygrywając rozczulające „Wacht am Rhein,” iżby zecheiał w porze koncertów zamykać okna swojego mieszkania, nie jesteśmy bowiem nam kto kami, żeby po całych godzinach wbił nam kołki w uszy swoje pieśni niemieckie. Pan sąsiad mieszkający tu i żyjący z nas od lat wielu, a nie rozumiejący ani słowa innym językiem jak tylko w języku (Wachtu-am-Rhein), może być stanowczo pewnym, że nie wyuczymy się nigdy tych melodii; trudzi więc siebie niepotrzebnie, a nas tepe głoty, męczy niesmacznymi ruladami. Za takie lekce płaćmy nauczycielom w ten sposób, że nie kupimy u nich ani jednego parasola i nie damy im do reperacji, można bowiem wyszukać jeszcze rzemieślników z mniej bujną imaginacją, którym się nie zdaje, że stojąc nad Prosną mają przed sobą Ren. Nasza tu Proсна nie potrzebuje z taski Bożej *auch nicht diee Wächter, auch nicht diee Wache.*

— (Nadesł.) — I znowu śmierć nieubłagana okryła nas kirem żałoby, wyrwijając z grona naszego nieodżałowanej pamięci Czesławę, córkę niegdyś Michała Grabie Lipskiego i Józefa z Bohdanowiczów, zaledwie 19-tą wiosną życia liczącą, która w d. 31 z. m. w Reichenhau (w Bawarii), po długich i dolegliwych cierpieniach, skronie, pełne cnót dziewięć zdobić powinny, w zaciszu domowym pędzone zakończyła życie. Ci, co ją znali, kochali ją i w sercach swych trwały dla jej pamięci pomnik wzniesli.

Matko, w ciężkiej boleści pogrążona! ukoj żal po stracie ukochanej córki, a szanując wyroki Boga, poddaj im się z chrześcijańską pokorą. Duszka Twej Cesi opuszczając ten padół płaczu, cieszy się już oglądaniem oblicza Stwórcy i za Twą pomyślność modli się do Niego.

Pokój jej duszy!

F. S.

Różne wiadomości.

— Wiadomo, że główną ozdobę arsenału stanowią olbrzymie działa w Metz, mające 25,000

Wie on co jest użytecznego i zajmującego dla ruskiego wieśniaka, tak w koniach jak bydło, w lesie, w cegielni, w narzędziach gospodarskich, w towarach łokciowych, skórach, śpiewach i tańcach. Gdy nie ma u siebie gości, siada zwykle jak czop przeddrzwiami swej chaty, podwinawszy pod siebie cienkie nóżki i wita uprzejmie każdego przechodnia. Dużo widział w swem życiu, przeżył nie jeden dziesiątek drobnej szlachty, która przejeżdżała do niego „dla oczyszczenia się,” wiedział zawsze o wszystkim, co działo się na sto wiorst w około, i nigdy o tem nie paplał, nie okazywał nawet tego po sobie, że to mu jest wiadomem, czego nawet nie podejrzawał najprzenikliwszy stanowy. Milczący wiecznie, tylko uśmiechał się i kielszkami pobrzakiwał. Był poważany w sąsiedztwie: generał Szczerepeteńko, przejeżdżając na cały powiat tytułowany obywatel, przejeżdżając obok jego domku, za każdą razą kłaniał mu się uprzejmie. Mikołaj Iwanowicz miał niejaki wpływ w okolicy: skłonił na przykład znajomego złodzieja do zwrotu konia skradzionego z podwórzka jednemu z jego znajomych, wyperswadował chłopom sąsiedniej wioski, którzy nie chcieli przyjąć nowego rzadcy i tym podobne dał dowody swej powagi. Nie sądzić jednakże, aby to było z poczucia sprawiedliwości, lub miłości bliźniego — nie! wprost starał się uprzedzić jedyne to, co może naruszyć jego spokój. Miał żonę i dzieci. Żona jego dzielna z zadartym nosem, przenikliwa mieszczanka, na starość również jak jej mąż zaczęła nabierać tuszy. Mąż ze wszystkiem na niej polegał, i pieniądze znajdował się pod jej kluczem. Burzliwi pijacy jej się bali, nie lubiali ich bowiem dla tego, iż korzyści z nich mało, a chałasu dużo; małomówiacy, posępni więcej jej się podobają. Dzieci Mikołaja Iwanowicza jeszcze małe, starsze wszystkie powymierały, a pozostałe wdały się w rodziców; aż miło było patrzeć na inteligentne twarzyczki zdrowych dzieciaków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zaczętem opowiadanie, które pochłonięto jego całą uwagę. Nad wieczorem odjechałem, a w cztery dni odebrałem list od p. Krupiannikowa następującej treści:

„Mam honor niniejszym zawiadomić szanownego pana, że przyjaciel pański p. Awenir Sorokoumow, cztery dni temu, o godzinie drugiej po południu zmarł i dnia dzisiejszego moim kosztem na parafialnym cmentarzu został pochowany. Prosił przed śmiercią aby panu odesłać zatęczał się książki i manuskrypty. Gotowizny pozostawił 22 i pół rubla, które jednocześnie wraz z innemi jego rzeczmi przesłane zostały familji. Pański przyjaciel do ostatniej chwili zachował przytomność umysłu i obojętność na wszystko, nie objawiając najmniejszych znaków żalu nawet wtedy, gdy z całą familją przyszliśmy go pożegnać. Małżonka moja przysłała panu ukłony. Śmierć pańskiego przyjaciela, szkodliwie oddziaływała na jej nerwy; co się tyczy mnie, jestem dzięki Bogu zdrow i mam zaszczyt pozostać.

Z szacunkiem najpokorniejszym sługa,
H. Krupiannikow.”

Wiele mi przykładów podobnych na myśl przychodzi, — ale wszystkiego przecież nie podobna opowiedzieć, ograniczę się zatem jednym.

Byłem raz świadkiem śmierci pewnej obywatelki staruszki. Kapłan zacząwszy odmawiać nad nią modlitwy za konających, spostrzegł naraz, że chora rzeczywiście kona, więc podał jej czempredę krucyfiks. Staruszka z niechęcią się odwróciła. „Gdzie się ojcze spieszysz,” rzekła dogorywającym głosem, „jeszcze zdążysz...” Przymknęła oczy, włożyła rękę pod poduszkę i wydała ostatnie tchnienie. Pod poduszką leżał srebrny rubel; chciała zapłacić kapłanowi za nabożeństwo, za swą własną duszę.

W zadziwiający zaiste sposób umierają nasi rodacy!

XVII.

ŚPIEWACY.

Małenka wioseczka Kołotówka, należąca niegdyś do szlachcianki, z powodu złośliwego i gwałto-

funtów wagi i 15 stóp długości. Odlane z rozkazu Ryszarda von Greffenklau, Kurfürsta Triuru w r. 1528, przez niejakiego Simon, zostało w r. 1799 wraz z stu ośmdziesięciu innemi działami przez Francuzów jako zdobycz wojenna z Ehrenbreitstein wywiezione.

Podczas ostatniego oblężenia Metz, tuszyła prasa niemiecka nadzieję odzyskania tego działu; wszelako po wejściu do fortecy nie znaleziono takiego, a gdzieby się podziało, to było zagadką niedawno dopiero rozwiązaną. Najnowsza bowiem ilustracja przy załączeniu rysunku tego *gros de canon* donosi, że takowe do Paryża wywiezionem i w *musée d'artillerie* umieszczonem zostało.

(Schl. Zing.)

— Zeby utrudnić palenie się tkanin np. muszlinu i tarlatanu, na przezroczyste i cięższe frunki używanych, bierze się jedną część siarkanu obojętnego amonji, rozpuszczonego w dziesięciu częściach wody, w nim moczy się tkanina, i zaraz potem wysusza. Powyższa sól do opisywanego celu jest najprzydatniejszą, udziela tkaninom piękny połysk, ale nie można ich prasować gorącym żelazem, bo wystąpiłyby rdzawe plamy.

(G. P.)

— W Poznaniu p. Siennicki założył przed kilkoma miesiącami fabrykę korków. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo na całe W. Ks. Poznańskie i Prussy Zachodnie, a już rozwój jego jest wielki, dziennie bowiem dostarcza około 35,000 korków.

— W dniu 29 z. m., zatonął na jeziorze Konstanczeńskim statek „Święty Gotard,” w skutek rozbicia się przy spotkaniu ze statkiem „Concordia.” — Depesza donosi, że potopiło się przytem wielu „Pielgrzymów Alzackich.”

(K. W.)

— Napływ uczennic do szkoły miejskiej na Podwalu w Krakowie jest tak wielki, że mimo przepełnienia klass wszystkich, zgłaszających się dziewczynek pomieścić było niepodobna. Wiele zgłasza się uczennic wyznania mojżeszowego.

— P. Tytus Maleszewski, malarz pastelista, wykończył portret Kopernika podług obrazu włoskiego Ghirlandaja.

— Kur. Lub. zamieszcza następujący artykuł nadesłany. Dnia 22 t. m. o godzinie 2-iej po północy wielu mieszkańców m. Krasnegostawu po największej części w Rynku zamieszkałych, przeżeni zostali kilkunastoma strzałami z broni palnej.

Po rozpoznaniu wspomnianego wydarzenia przez straż ziemską okazało się, że odstąpił oficer Pellegriński, człowiek młody, podobno i z niezgorszym wychowaniem, lecz porwany prądem złych skłonności, dla nadania większego uroku zabawie u siebie urządzonej, mimo przerażającej melodii muzyki, przy odgłosie której pisały wyłącznie podejrzanej konduity muzy, ośmielił się przerwać błogi sen strudzonych całodzienną pracą mieszkańców, skutkiem czego bardzo wielu z przyczyny tego wydarzenia powybiegali na środek miasta — i ku wielkiemu zdumieniu ujrzeni w roztwartem oknie mieszkania p. P. transparent z napisem jednej z wymienionych muz „Antosience.”

Zdaje się, że w dziewiętnastym stuleciu już nie powinniśmy napotykać tak rozgłośnych bakanali — i dla tego postępek p. P. pozostawiamy ocenieniu opinii publicznej.

— „Journal de la Marne” donosi, że w poniedziałek 2-go września o godzinie 11-tej wieczór, pociąg kolei żelaznej z 32-ma milionami talarów, dla Niemiec przeznaczonych, przez Chalons przejeżdżał. Rząd francuzki kazał zakupić za pół miliona pieniędzy niemieckich, ażeby Francji przesilenia pieniężnego oszczędzić. Reszta tego pół miliona zapłaconą zostaje w papierach wartości mających, które w Niemczech przyjęte zostały. Płatnik armii i trzech adiutantów towarzyszą pociągowi.

(Handels-Blatt.)

NASI NIEPRZYJACIELE

W POWIETRZU.

(Dokończenie).

Chociaż wspomniany respirator broni nasze płuca od szkodliwych gazów, nie usuwa jednakże cząsteczek dymu. Ponieważ każda cząsteczka dymu jest, że tak powiem, mikroskopowym kawałeczkiem węgla, który według wskazanych wyżej własności tego ciała, otoczony jest sferą gazów, naturalnie więc, że rozdrażnienie, jakiego doświad-

czają nasze płuca, warunkuje się nie tylko mechanicznem roztargnieniem ich cząsteczkami węgla, z których dym się składa, ale prawdopodobnie, chemicznym składem gazów, otaczających go i powtórę, same gazy, im towarzyszące.

Tyndall próbował zmienić opisany wyżej aparat Carricka w tym względzie, że pozostawiwszy obie klapy, jedną dla wciągania, a drugą do wydychania powietrza, trochę przedłużył tę część aparatu dla ochrony strażaków ogniowych od dymu (na 4-5 cali), która przeznaczona jest dla przyjmowania filtrujących się ciałek. Na wspomnianej wyżej przegródce z metalicznej siatki, Tyndall ułożył warstwę bawełny, przesiąkniętej gliceryną, a pod nią cienką warstwę suchej waty, potem następują: warstwa węgla drzewnego, składającego się z drobnych kawałeczków, dalej znowu sucha bawełna, i na koniec, kawał ciężki wapna. Wszystko to podtrzymuje metaliczna siatka. Ostatnia przymieszka miała na celu pochłanianie kwasu węglowego, w razie gdyby silnie się wytwarzał, w skutek jakichbyś szczególnych przyczyn, chociaż przy zwyczajnych pożarach zdarza się to rzadko.

Po próbach, dokonanych przez Tyndalla osobiście, okazało się, że pod ochroną tego aparatu mógł on pozostawać, w na głucho zamkniętej piwnicy bez najmniejszego uszkodzenia płuc, więcej jak pół godziny wśród najgęstszego dymu i kopcju, pochodzących od zapalanej smoły. Przytłum powietrza był zupełnie nie dopuszczony, a pozostawienie wśród takiej atmosfery, bez aparatu, było stanowczo niemożliwem, nie naruszając życia, na niebezpieczeństwo po jednym choćby razie odcchnięcia.

Próby powtórzone z tymże aparatem przez kapitana Szou (Shaw) naczelnika londyńskiej straży ogniowej, obznajmionego ze wszystkimi brakami wśród używanych przyborów, uwieńczono zostały pomyślnym skutkiem. Tak ludzie jego, jako też on sam, byli zupełnie zabezpieczeni przez ten aparat, wśród kłębow dymu, nie doznając ani w ciągu minuty żadnych niedogodności, ani niebezpieczeństwa, wynikającego z wciągania dymu przez nieczem nieochronione płuca. Pewne udoskonalenia, dokonane przez kapitana Szou, w tym aparacie utrwały jego praktyczne zastosowanie w walce człowieka z tak niebezpiecznym dla niego pierwiastkiem. Pozostaje nam życzyć tylko, aby podobne ulepszenie było dokonaniem i w respiratorze, mającym przeznaczenie usuwać od naszego organizmu epidemiczne choroby. W skutek praktycznego jego udoskonalenia nie jedno ludzkie życie byłoby ocalonem, od przedwczesnej śmierci.

Przegląd polityczny.

Wszystkie dzienniki jakie dziś otrzymujemy, nie wierzą w istnienie okólnika hr. Andrassy o znaczeniu zjazdu monarchów w Berlinie. „Journal des Débats” trafna robi uwagę, że nie było łatwiejszego, jak wymyśleć podobny okólnik; oświadczenie w nim bowiem, że Austria pragnie pomyślności Turcji, i utrzymania jej całości terytorjalnej, i że w żadnym razie rząd austriacko-węgierski nie zgodzi się być współnikiem polityki przeciwniej, — zgadza się najzupełniej z prawdziwymi interesami austriackiego państwa; nie dowodzi to jednak, że podobny dokument rzeczywiście wyszedł z gabinetu hr. Andrassy, zwłaszcza że jest rzeczą wątpliwą, czy ten mąż stanu był upoważnionym do oświadczenia z góry przed zjazdem monarchów, iż Rosja przyłącza się do wschodniej polityki Anglii i Austrii.

Z okoliczności tej nieodręczny będzie przytoczyć zdanie „Birzew. Wied.” o pobudkach, jakie mogą mieć dyplomaci rosyjscy w uczestniczeniu na zjeździe berlińskim. Dziennik petersburski pisze:

„Austria i Prusy czują potrzebę a nawet konieczność zawarcia z sobą przymierza. Polityka rosyjska oczywiście nie może pozwolić, żeby to przymierze za jej plecami zawarte zostało. Sprzymierzeńcy prusko-austriaccy powinni jej jasno przedstawić położenie, i dowiedzieć, że ich przymierze ani pośrednio, ani bezpośrednio nie jest przeciw Rosji wymierzone. Dyplomacja rosyjska będzie więc w Berlinie w charakterze świadka, który ma zadanie patrzeć, aby do traktatu dwóch mocarstw nie wciśnięto się to coby mogło być przeciwnie bezpośrednim interesom polityki narodowej rosyjskiej. Rzeczą będzie księcia Bismarck i hrabiego Andras-

sy jasno dowieść szczerości i uczciwości swoich zamiarów. Czy zdołają dać ten dowód? Od tego prawdopodobnie zależy kwestja trwałości europejskiego pokoju. Pragniemy utrzymania pokoju równie gorąco, jak którykolwiek Anglik ze szkoły manchesterskiej, ale jeszcze goręcej pragniemy, żeby Rosja oszukana nie była. W każdym razie nie mamy żadnego powodu do obawy, iż rzeczy zajdą tak daleko, że aż nasza polityka narodowa ma być poświęconą dla interesów austriacko-pruskich.”

(G. P.)

Od Redakcji.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina,” Redakcja najuprzejmiej prosi o nieodmówienie swego współdziałania i na kwartał czwarty r. b.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 5515. Podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 (30) września r. b. o godzinie 11 z rana, w tutejszym Magistracie odbędzie się głośna (in plus) licytacja, na wydzierżawienie dochodu propinacyjnego we wsi Tyniec, na czas od 1 stycznia 1873 roku, do tegoż dnia 1876 r. od summy rocznej rs. 874.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć wadium w ilości rs. 87 kop. 40.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w biurze Magistratu.

Kalisz dnia 19 (31) Sierpnia 1872 roku.

Prezydent, Przedpełski. — Radny, Tański.

Szymon Rodzyn,

doktor prawa, dotychczas patron przy Trybunale cywilnym w Warszawie, mianowany został **adwokatem** przy Sądzie apelacyjnym Królestwa. Mieszka przy ulicy Nałewki № 17 nowy, w Warszawie. (387-3-3)

Doktor Poznański,

zamieszkał w m. Kaliszu przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Karola Marschel pod № 184. Chorych przyjmuje codziennie od godziny 8 do 9 rano, i od 4 do 6 po południu. (391-3-2)

Za rs. 4,800

można kupić na Tyńcu pod Kaliszem **dwadzieścia** domy z wszelkimi przynależnościami, oraz 4 morgi gruntu i morgę łąki, dochód przynosi rs. 450. O bliższych warunkach można się dowiedzieć na miejscu u właściciela Klemensa Smętek. (389-2-2)

W dziesięciu lekcjach!

Podpisany obowiązuję się z całą dokładnością wyuczyć wszelkiego rodzaju **kroju** sukien damskich za opłatą od osoby: za udzielanie lekcji w domu rs. 12, zaś za udzielanie u siebie rs. 8.

D. M. Poznański.

Róg Rynku i ulicy Wrocławskiej w domu p. Eiselin № 29, na 1 piętrze. (379-10-4)

KSIAŻKI SZKOLNE

do nabycia

KSIEGARNIA

H. Hurtig. (365-6-5)

WIENIEC

PISMO CZASOWE ILLUSTROWANE,

WYCHODZĄCE DWA RAZY NA TYDZIEŃ.

Wychodzić będzie w kwartale czwartym 1872 r., w tym samym formacie i treści jak dotąd, jak naj-regularniej we wtorek i piątek każdego tygodnia.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:

rocznie	rs. 5 kop. 46
półrocznie	„ 2 „ 70
kwartalnie	„ 1 „ 35
miesięcznie	„ — „ 45

na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 8
półrocznie	„ 4
kwartalnie	„ 2

ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA

S. ORGELBRANDA,

w 8^{ciu} tomach.

Encyklopedia cała wyjdzie w ośmiu tomach, z których każdy obejmować będzie po 30 arkuszy druku największej ósemki, pismem drobnem, ścisłym, ale czytelnym, po dwie szpalty na każdej stroni-
cy. Regularnie co miesiąc jak dotąd, tak i nadal wychodzić będą po dwa zeszyty, z których każdy składać się będzie z pięciu arkuszy druku, tak, iż całość w ciągu lat dwóch skończoną zostanie.

Cena całej Encyklopedji w Warszawie rs. 16, czyli kwartalnie rs. 2

„ „ „ na prowincji i w Cesarstwie rs. 18, czyli kwartalnie rs. 2 k. 25.

Encyklopedia dla prenumerujących, pismo czasowe illustrowane Wieniec,
o połowę zniżona.

Wieniec zatem z Encyklopedją kosztuje:

w Warszawie:

rocznie	rs. 9 kop. 40
półrocznie	„ 4 „ 70
kwartalnie	„ 2 „ 35

na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 13
półrocznie	„ 6 kop. 50
kwartalnie	„ 3 „ 25

Uwaga. Ponieważ Encyklopedia poczęła wychodzić w kwartale 2-gim r. b., przeto życzący ta-
kową posiadać od początku, raczą oprócz prenumeraty na kwartał 4-ty nadesłać prenumeratę na
kwartał 2-gi i 3-ci.

Korrespondencje i przesyłki pieniężne uprasza się adresować:

Do księgarni S. Orgelbranda synów, lub Redakcji „Wieniec” Nr 20.

(392-3-1)



Mam zaszczyt donieść szanownej pu-
bliczności, że przed niedawnym cza-
sem nabywszy



ZAKŁAD

ZEGARMISTRZOWSKI

przy ulicy Warszawskiej pod № 52 w Kaliszu,
od p. S. Neugebauer, zaopatrzyłem takowy w wy-
bór zegarków kieszonkowych dam-
skich i męzkich; regulatory tygodniowe: bi-
jące i nie bijące z najlepszej fabryki Beckera
w Freiburgu, również i inne zegary ścienne, ja-
koteż dobór łańcuszków, kluczyków i
bryloków, które po cenach umiarkowanych
z poleceniem za dobroć, sprzedaję. Przyjmuję
wszelkie **reparacje**, które z największą aku-
ratnością po cenach przystępnych uskuteczniam.

Teodor Biberstein.

Tamże dwa używane złote **repetiery** cy-
lindrowe, w zupełnie dobrym stanie, są do nabycia



Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publicz-
ność, że z dniem 1 września r. b., rozpo-
czynam 1 kurs **lekcji tańców** salo-
nowych. Osoby z prowincji wyuczam w dwudzie-
stu kilku lekcjach; przez ten czas stół i mieszka-
nie mogą mieć u mnie. O bliższych szczegółach
dowiedzieć się można w moim mieszkaniu przy
ulicy Sukienniczej w domu p. Drejer w oficynie.
(385-3-3) **Bron. Szczepankiewicz.**

Zawiadamiam Szan. Publiczność, że

lekcje gimnastyki

rozpoczną się w moim zakładzie przy ulicy Su-
kienniczej w domu p. Drejer, od d. 1 września.
Dopóki pogoda służyć będzie, lekcje się będą od-
bywały w ogrodzie, a później w sali. Dla dzieci
nie uczących się jeszcze od lat 4 do 8, a mają-
cych czas dzienny korzystnie przepędzić, urządzam
lekcje w rodzaju zabaw, które zimową porą 3,
letnią 4 godzin dziennie trwać będą.
(386-3-3) **Bron. Szczepankiewicz.**



Gospodarstwo rolne we wsi Pamię-
cinie Nr. 3 mila od Kalisza i mila od
Stawiszyna położone, składające się
z mórg 32 nowopolskiej miary, to jest: z łąk,
gruntu ornego, ogrodu warzywnego i owocowego,
jest do sprzedania lub wydzierżawienia każdego
czasu bez długu amortyzacyjnego.

Wiadomość powziąć można u właściciela Pie-
traszek w Kaliszu, w domu W-go Szliwie.
(394-3-1)



W Dobrach Tubądzin

7 wiorst od m. Błaszek a 6 od Warty
są do nabycia **szczepy cytrynowe** w naj-
lepszym gatunku za umiarkowaną cenę u dziedzi-
ca tychże dóbr, wiadomość na miejscu. **X.**



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić
Szanowną Publiczność, iż w d. 8 i 9
września r. b. w Ostrowie w hotelu „pod białym
orkiem,” a w d. 11 i 12 września r. b. w Plesze-
wie w hotelu W-go Waliszewskiego urządzam
**wielką sprzedaż złotych i srebr-
nych wyrobów.** Sprzedaję z pewnością
korzystny rabat. Przytem przyjmuję i kupuję
srebro i złoto. **MAKS BAUMERT,**
jubiler i fabrykant złotych i srebrnych
wyrobów w Głogowie.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

		od	do
		ruble	kopiejki
Pszenny	korzec	5 85	5 90
Zyta	„	3 90	4
Jęczmienia	„	3 5	3 15
Gryki	„	3	—
Grochu	„	—	—
Prosa	„	—	—
Kartofli	„	80	90
Rzepak zimowy	„	—	—
„ letni	„	—	—
Lnianki	„	—	—
Owsa	„	1 64	—
Oleju lnianego	garniec	1 64	—
„ rzepakowego	„	1 80	—
Nafty	„	—	—
Okowity	„	—	—
„ wiadro	„	5 4	—
Wołowiny 1 gatunku	funt	10	9
„ 2	„	8	—
Cielęciny	„	—	—
Baraniny	„	9	—
Wieprzowiny	„	11	—
Sadła i słoniny	„	—	—
Masła niesolonego	„	22	—
„ solonego	„	20	—
Karpia	„	—	—
Szczupaka	„	—	—
Chleba pszennego	„	6 1	—
„ żytniego	„	3 1	—
„ razowego	„	2 1	—
Drzewa opało. twar. sążen kub.	„	13 30	—
Siana pud	mięk. „	10	—
Słomy	„	15 1	—
„	„	7 1	—

Kurs Giełdy Warszawskiej.

Dnia 3 września 1872 r.

	żądano	płacono
	Ruble	i kopiejki
Monety i papiery.		
Pół-Imperjały rosyjskie	—	—
Oblig. skarbowe	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95 80	95 50
„ „ „ serji II. „ 100	94 85	94 55
„ „ „ nowe 5% z r. 1869	94 85	94 55
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziemi.	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—
Nowa rosyjs. pożyczka premjo. 1864	154	—
„ 1866	155 50	154 50
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej	75 50	75
„ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	120 50	120
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	—	—
5% Listy Zastawne Rosyjskie	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k.	78 1/2	—
„ „ „ nowych „	98	—
„ „ „ Likwidac. „	120 1/2	—

W e k s l e .

Berlin: Wksel 100 talarowy 2 m.	110 85	110 55
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7 41	7 40
Paryż: 300 franków 10 dn.	87 52	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	100 50	100 20
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki.	100	—
„ „ „ 3 m.	—	98 50

Dnia 5-go i 6-go września.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	7	24
Dziś	12	23
Barometr		
Wczoraj: } stała pogoda.		
Dziś: }		